

Barbara Waingertner

Polowania w Polsce Jagiellonów : z dziejów łowieckiego i dworskiego obyczaju

Przegląd Nauk Historycznych 3/2, 177-184

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

BARBARA WAINGERTNER

Łódź

Polowania w Polsce Jagiellonów. Z dziejów łowieckiego i dworskiego obyczaju

Spośród elitarnych rozrywek, którym w Polsce jagiellońskiej oddawali się z upodobaniem monarchowie, możni i rycerstwo, do najbardziej popularnych należały łowy. Związane z nimi barwne obyczaje i ceremoniał stanowią od lat przedmiot studiów historycznych. Ich wynikiem są interesujące opracowania, których autorzy analizują zarówno różnorodne aspekty dawnych polowań – od używanych podczas nich rodzajów broni poprzez tradycyjne zwyczaje, łowieckie przesady i reguły określające zachowania myśliwych – jak i sposoby prezentacji polowań i ich obyczaju w źródłach, także piękną, bogatą i niezwykle barwną staropolską literaturę na ich temat¹.

Pomimo postępów wewnętrznej kolonizacji i akcji osadniczej państwo polskie w XV i XVI w. wciąż jeszcze porastały ogromne lasy. Dawały one schronienie licznej i różnorodnej zwierzynie, z której słynęła Polska. Leśne ostępy zamieszkiwały żubry i tury, które fantazja naszych przodków obdarzała wręcz nadnaturalnymi mocami. Z drapieżców występowały stosunkowo często niedźwiedzie, wilki i rysie. Rozległe dąbrowy stanowiły obszar wypasu stad dzików, a tereny podmokłe obfitowały w łosie i liczniejsze jeszcze jelenie. Przylegające do puszczy trawiaste łąki żywiły tabuny dzikich koni, a rzeki, stawy i bagna zamieszkiwały wielkie ilości bobrów. Pospolicie występował zwierzęcy „drobiazg”: sarny, lisy, kuny, wiewiórki, zające i liczne

¹ Zob. np. A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław 1991; J. Sokolski, *Staropolskie księgi o myślistwie*, Wrocław 2001; R. Jaworski, *Łowy Władysława Jagiełły*, [w:] R. Jaworski, P. Chojnacki, *Z biografistyki Polski późnego średniowiecza, Studia*, red. M. Koczerska, „Fasciculi Historici Novi”, t. IV, Warszawa 2001; K. Szpetkowski, *Historia łowiectwa na Ziemi Krakowskiej*, Kraków 2002; *Wielkopolska w dziejach łowiectwa polskiego*, Szreniawa 1998.

gatunki łownego ptactwa². W tych warunkach łowy stawały się dla polujących wspaniałym wyzwaniem – pozwalały wykazać się wobec współtowarzyszy i w oczach dam siłą, zręcznością, odwagą i celnym okiem. Zdobywanie łowieckich trofeów i ukazanie myśliwskiego kunsztu przynosiło powszechne uznanie, a sławę zdobytą podczas polowań, zwłaszcza w pokojowych czasach, ceniono niemal na równi z wojenną. W istocie przygotowania, zwłaszcza do wielkich łowów, rozmachem niewiele różniły się od tych, które poprzedzały wojenną wyprawę, a udział w nich traktowano częstokroć jako rodzaj bojowej zaprawy³.

Pierwotnie prawo do polowań przysługiwało w Polsce średnio-wiecznej każdemu, jednakże z biegiem czasu stało się tzw. regale książęcym – przywilejem zastrzeżonym dla panującego. Regale to odnosiło się jednak w praktyce tylko do pewnych rodzajów łowów, zwanych *venatio magna* lub *venatio animalim superiorum* („łowami wielkimi”)⁴. Obejmowało ono łowy na grubą („wyższą”) zwierzynę, w szczególności na żubry, tury, niedźwiedzie, dziki, daniela, jelenie i łosie. Senior, nadając wasalowi włość, mógł przyznać mu także przywilej *venatio magna*, ale zwykle wyłączało z niego prawo do polowań na tury i żubry, które stanowiło ścisły i wyłączny przywilej władcy⁵. Osobnym rodzajem *venationis* było polowanie na bobry. Natomiast „małe łowy” (*venatio parva*, *venatio minuta*, *ferarum minorum*, *parvarum minorum*), obejmujące polowanie na drobną zwierzynę, w tym również ptactwo, były dozwolone każdemu⁶. Wyróżnienie dwóch głównych rodzajów łowów tj. *venatio magna* i *venatio parva* wynikało w znacznym stopniu z faktycznego stanu rzeczy. Polowanie na mniejszego zwierza, nie wymagające szczególnego wyposażenia ani licznego udziału, mógł w istocie przedsięwziąć każdy. Jednakże łowy na grubą zwierzynę, podczas których nie tylko zdobycie trofeum, ale często i życie myśliwych zależało od udziału doświadczonych łowczych oraz jakości sprzętu, mogły być organizowane tylko przez możnych i władców.

Liczny i strojny orszak myśliwski, znakomici uczestnicy – królowie, książęta, możnowładcy – i ceremonialna oprawa sprawiały, iż to

² T. Mańkowski, *Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1904, s. 514–515.

³ A. Nadolski, *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Wrocław 1979, s. 111.

⁴ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. III, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1879, nr. 1528.

⁵ Por. *ibidem*, nr 1404; P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 2, Lwów 1911, s. 213.

⁶ *Ibidem*.

właśnie „wielkie polowania” przyciągały uwagę współczesnych, znajdując godne odzwierciedlenie w średniowiecznej literaturze. Organizowano je na obszarach ogromnych puszczy, tzw. kniei łowieckich, określanych zazwyczaj łacińską nazwą *desertum* bądź rzadziej *heremum*⁷. Tereny takie wyróżniano wyraźnie od borów bartniczych i gajów.

Łowy były jedną spośród ulubionych rozrywek Jagiellonów. Dla samego założyciela dynastii Władysława Jagiełły, wychowanego na Litwie w wielkim zamiłowaniu do polowań, stanowiły przyjemność i odpoczynek po trudach, związanych z rządami państwem⁸. O myśliwskich zamiłowaniach Jagiełły zaświadczenia liczne fragmenty kroniki Jana Długosza, w których autor opisuje królewskie polowania nie tylko na ziemiach polskich, ale i poza granicami państwa polskiego. Dowiadujemy się z nich o łowach monarchy w puszczy chełmskiej, w lasach węgierskich i litewskich, a także w Białowieży, gdzie Jagiełło w pościgu za niedźwiedziem złamał nogę (co zresztą nie zniechęciło go do ulubionej rozrywki)⁹. Według Jana Długosza Jagiełło „słynął [...] zręcznością tak w myśliwskich gonitwach, jak i sprawowaniu rządów”¹⁰. O namiętności króla do polowań może też świadczyć fakt skwapliwego wykorzystywania przezeń daru Krzyżaków – dożywotniego prawa do polowań na ziemiach zakonu nad Biebrzą i Szyszupą¹¹. Zamiłowania łowieckie Jagiełły zostały uwiecznione także na jego grobowcu na Wawelu, na którym artysta wyrzeźbił ptaka i dwa psy myśliwskie.

Upodobanie do łowów odziedziczył po ojcu Kazimierz Jagiellończyk. Do jego ulubionych rozrywek należały polowania na tury i żubry. Trudno się dziwić tej słabości króla rodem z Litwy, jeśli przybyły do Polski z Europy zachodniej intelektualista, filozof i humanista

⁷ K. Tymieniecki, *Łowiectwo na Mazowszu w wieku XV*, „Przegląd Historyczny” 1916, r. 20, s. 3-4.

⁸ Łowy i uczy wśród ulubionych rozrywek Władysława Jagiełły, króla „z puszczy” i jego potomków zgodnie wymieniają najwybitniejsi znawcy epoki jagiellońskiej – zob. np. A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, Kraków 1908, s. 344; K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374-1413*, t. III, Warszawa 1974, s. 21; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990; M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, Warszawa 1981, s. 259; eadem, *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1994. Patrz też: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, wyd. A. Lewicki, Kraków 1894, nr. 48.

⁹ J. Długosz, *Historiae Polonicae libri XII*, t. IV, [w:] *Opera omnia*, t. XIII, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1876, s. 140, 337.

¹⁰ *Ibidem*, t. V, Kraków 1869, s. 494; S. M. Kuczyński, *Król Jagiełło, ok. 1351-1434*, Warszawa 1987, s. 16.

¹¹ *Codex epistolaris Witoldi magni ducis Lithuaniae 1376-1430*, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr CCLXXIII.

Konrad Celtis, poświęcił tej, egzotycznej dla siebie rozrywce pełną pasji *Pieśń o żubrze* (*De statua feritate ac venatione bisonis*), będąca porywającym opisem polowania na tego królewskiego zwierza. Inną relację z łowów na żubry, odbywających się już za panowania ostatnich Jagiellonów, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta w wieku XVI, zawdzięczamy Marcinowi Kromerowi. Oto jak opisywał on *venatione bisonis*: „Sztuki, które odłączyły się od stada, obalają jeźdźcy, uzbrojeni w łuki i strzały. Rozstawiwszy się w regularne koła podjeżdżają jeden po drugim do zwierzęcia i wypuszczają na nie strzały, po czym spiąwszy konia ostrogą umykają spiesznie do tyłu; bestia natomiast rozjuszona raną, którą jej zadano, goni za uciekającymi; teraz strzela do niej inny łucznik, a zwierzę zostawia w spokoju poprzedniego wroga i poczyną ścigać znów tego, póki znużone śmiertelnie nie padnie od ran i gonitwy”¹². Ten sam autor opisuje również trudną sztukę odpowiedniego przygotowania i przeprowadzenia specjalnego polowania, które miało być zarazem rodzajem widowiska dla monarchy i jego dworu: „Kiedy zaś wytropią je [żubry – B. W.] myśliwi w lasach, na upatrzonym jakimś obszarze, spędzeni w tym celu specjalnie wieśniacy obalają drzewa i zamykają w ten sposób [...] całe stada, tak, że ująć stamtąd nie mogą, potem buduje się na oczekaniu podium, czy trybunę dla władcy, dam i dostojników, z której by bezpiecznie przyglądać się mogli widowisku, a następnie ustawia się myśliwców, zaopatrzonych w oszczepy [...]. Niebawem tętent jeźdźców, trzask i szczucie psiarni płoszą zwierza, zmuszając go do opuszczenia gęstwy leśnej i wyjścia na środek ostępu, tam oszczepami kłują go ukryci za drzewami myśliwi”¹³.

Ta sugestywna i barwna relacja świadczy o tym, że przyjemność i zabawę czerpali z łowów nie tylko ich aktywni uczestnicy, ale i szlachetnie urodzeni widzowie, którym niekiedy zbyt duże ryzyko, godność, wiek, czy płeć nie zawsze pozwalały brać w nich bezpośredni udział. Mieli oni okazję podziwiać sprawność i sztukę myśliwych, popisujących się brawurą i zręcznością. Niekiedy rozrywka taka dostępna była również miejskiej gawiedzi. W cytowanym dziele Kromer wspomina o urządzeniach w lasach obławach na niedźwiedzie, które po schwytaniu zamykano w drewnianych klatkach i wywożono z lasu. Następnie – jak pisał – „zależnie od upodobania wypuszcza się zwierza, urządając widowisko i łowy [...] w mieście”. Podziwiał przy tym Kromer konstrukcję klatki i sztukę wiązania niedźwiedzi, które

¹² M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, wyd. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 44.

¹³ *Ibidem*.

pozwalają „za jednym pociągnięciem [...] liny” na rozwiązanie i uwolnienie zwierzęcia¹⁴.

Bardzo rozpowszechniony w Polsce Jagiellonów, zwłaszcza przy „wielkich łowach”, był zwyczaj wykorzystywania w polowaniach psów. Polowania z psami (*cum canibus*) nie tylko zwiększały szanse na myśliwski sukces, ale były też okazją do podziwiania sprawności czworonogów, popisania się przez właścicieli ich umiejętnościami, wreszcie przystępowania do zakładów. Łowy ze sforą uprawiał nie tylko monarcha, książęta, czy rycerstwo. Były one dozwolone także sołtysom na mocy specjalnych przywilejów¹⁵. Psy używane do tropienia, zaganiania zwierzyny w pułapkę bądź na stanowiska zajmowane przez myśliwych były rozmaitych ras, stosownie do swego przeznaczenia. Najczęściej wykorzystywano wyżły, określane w pisemnych źródłach kilkoma nazwami: *canes venatici qui dicuntur viszki, valters odorcferi, canes ursuales alias kurcze*, bądź *canes dicti yelenye*¹⁶. Jednak zdarzały się i rzadsze okazy. Władysław Jagiełło sprowadził np. do swojej psiarni z zagranicy słynne psy mediolańskie¹⁷. Wielkim amatorem polowań z psami był również jego syn Kazimierz Jagiellończyk. Tak pisał o tym Maciej Miechowita: „Był zaś król Kazimierz [...] od najmłodszych lat aż do końca zawsze myśliwy i łowca ptaków. Bardzo miłował się w psach myśliwskich [...]. Gdy Władysław książę rybnicki i pszczyński, Głuptawym zwany, przechwycił dary wysłane do Władysława króla czeskiego i prosił, by z nich zapłatę otrzymał »Psy, rzekł [Kazimierz Jagiellończyk – B. W.], myśliwskie niech odda, a resztę darów niech zatrzyma [...], psy są więcej warte od innych rzeczy»”¹⁸.

W polowaniach na grubą zwierzynę wykorzystywano również często specjalne sieci. Były to tzw. *venationis magnaе cum retibus*. Sieciami tymi otaczano pewien obszar lasu, wpędzając w nie zwierzęta¹⁹ bądź opłatywano w nie w trakcie pościgu wybrane przez łowców sztuki. Wzmianki o tego typu łowach także odnaleźć można w cytowanym już wcześniej dziele Kromera: „Niedźwiedzie [...] chwytają się żywcem, zarzucając na nie sieci; nadbiega potem wielu nieraz myśliwców,

¹⁴ *Ibidem*, s. 46.

¹⁵ T. Mańkowski, *op. cit.*, s. 518.

¹⁶ Por. *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388–1420*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1896, s. 18, 44, 556, 557.

¹⁷ *Ibidem*, s. 394, 556.

¹⁸ Cyt. za: M. Biskup, K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987, s. 341. W cytowanym fragmencie do relacji Miechowity zakradł się błąd. Mowa ponad wszelką wątpliwość bowiem o Waclawie, księciu rybnickim, zwanym istotnie Głupawym.

¹⁹ T. Mańkowski, *op. cit.*, s. 518.

którzy drewnianymi, rozwidlonymi żerdziami przyciskają do ziemi łeb i łapy bestii, póki nie zostanie skrępowana liną''²⁰.

Istniały jeszcze inne bardziej jednak typowe dla „małych łowów” na drobną zwierzynę sposoby polowania. Należały do nich np. łowy z użyciem sideł („kluczek”), zastawianych przy uczęszczanych przez zwierzynę ścieżkach. Inny typ polowania zwany „jamy” polegał na wykopywaniu specjalnych dołów-pułapek. W odróżnieniu od powyższych metod, których rezultatem było schwytanie żywego zwierzęcia, tzw. słup kończył się najczęściej śmiercią zwierzyny. Stosowano bowiem w tym przypadku rodzaj samotrzasku, w którym ofiara przywalana była z góry ciężkim, drewnianym kłosem²¹.

Bardzo rozpowszechnione i z pasją uprawiane były łowy z użyciem drapieżnych ptaków – najczęściej sokołów, ale także orłów, krogulców, jastrzębi i rarogów. Amatorzy takich polowań sprowadzali te ptaki nieraz z daleka, płacąc za nie wysokie sumy. Ofiarą takich myśliwskich pasji padały najczęściej zające, kuropatwy, kwiczoły, kaczki i cietrzewie. Szczególną popularnością cieszyły się wśród rycerstwa okrutne, ale i malownicze polowania z sokołami na żurawie i czaple. Ptaki te broniły się przed atakującym z nieba drapieżnikiem, nastawiając swe długie dzioby niczym kopie. Widok taki wywoływał aplauz myśliwych, którym walka taka przypominała rycerski turniej. Wiele emocji niosły ze sobą łowy na łabędzie. Choć wykorzystywano w nich również specjalnie przygotowywane do tego celu sokoły, los łabędzi wcale nie był przesadzony – silne i zręczne nieraz potrafiły odpedzić, bądź nawet uśmiercić napastnika²².

Polowano głównie konno, choć walkę ze zwierzęciem nieraz toczono także i pieszo. Stroje łowieckie, najczęściej w różnych odcieniach zieleni, podobne były do podróżnych. Broń zabierana na polowania w okresie jagiellońskim początkowo niewiele lub zgoła niczym różniła się od używanej na polu bitwy. Dopiero z czasem wykształcił się charakterystyczny zestaw broni myśliwskiej²³.

Łowy nie sprawiałyby tak dużej przyjemności ich szlachetnie urodzonym uczestnikom, gdyby nie były dobrze przygotowane i spraw-

²⁰ M. Kromer, *op. cit.*, s. 46.

²¹ T. Mańkowski, *op. cit.*, s. 518.

²² Niekiedy próbowano chwycić żywe łabędzie. Aby dokonać tej nietatwej sztuki, myśliwy rzucał się konno do wody, chcąc uniemożliwić wybranej sztuce ucieczkę z płycizny, zarzucał na nią arkan, a następnie ostrożnie wyciągał na brzeg. Takim bezkrwawym łowom chętnie przyglądały się damy, którym często ofiarowywano piękne ptaki.

²³ W jego skład wchodziły specjalne oszczepy o grubym, krępym drzewcu i grocie zaopatrzonym w poprzeczkę, ciężkie topory, kordy i noże myśliwskie, łuki i kusze.

nie przeprowadzone. Na dworze Jagiellonów, dworach książęcych, nawet możnowładczych, czuwały nad tym specjalna hierarchia i służba łowiecka. Na dworze królewskim na jej czele stał łowczy nadworny (*venator curiae regis*), który był odpowiedzialny za właściwe zaaranżowanie i przebieg monarszych polowań²⁴. Kierował on poczynaniami licznej grupy, określanej zwykle w źródłach nazwą „*ministeriales*” bądź „*officiales*”, czyli „służebnicy”, „służebni”. Status prawny objętych nią osób był bardzo zróżnicowany – wchodzący w jej skład ludzie wolni („służba wyższego rzędu”) przewodzili niewolnym („służbie niższego rzędu”)²⁵. Stosownie do przydzielonych sobie obowiązków i czynności służebni nosili rozmaite nazwy: sokolnicy, psiarze, bobrownicy, iskarze, ślednicy itp. Dodać jednak należy, iż obyczaj wprowadzania i utrzymywania na dworach rozwiniętej hierarchii i służby łowieckiej przyjmowany był na ziemiach polskich i litewskich stopniowo. Źródła wspominają o funkcji łowczego na Rusi Halickiej dopiero w drugiej połowie XV w. i to jedynie w Przemyślu. Był nim w latach 1462–1498 Adam de Orzek (Adam z Orzeka)²⁶.

Barwne zwyczaje, związane z polowaniami w okresie jagiellońskim, stanowią nie tylko interesujący rozdział w bogatej historii łowiectwa na ziemiach polskich i litewskich. Są również integralnym elementem obyczajowości dworskiej i rycerskiej przełomu Średniowiecza i Odrodzenia. Pozwalają trafniej odtworzyć ówczesną mentalność. Oceny te uzasadniają celowość postulatu podejmowania przez historyków dalszych badań tej ciekawej problematyki.

²⁴ T. Mańkowski, *op. cit.*, s. 610.

²⁵ *Rachunki dworu króla...*, s. 18.

²⁶ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polski z archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*, t. XVI, Lwów 1894, nr DXCVIII.

